

Żernicki, Bogusław

Uczony w Polsce : autobiografia fizjologa mózgu

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 40/4, 7-16

1995

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



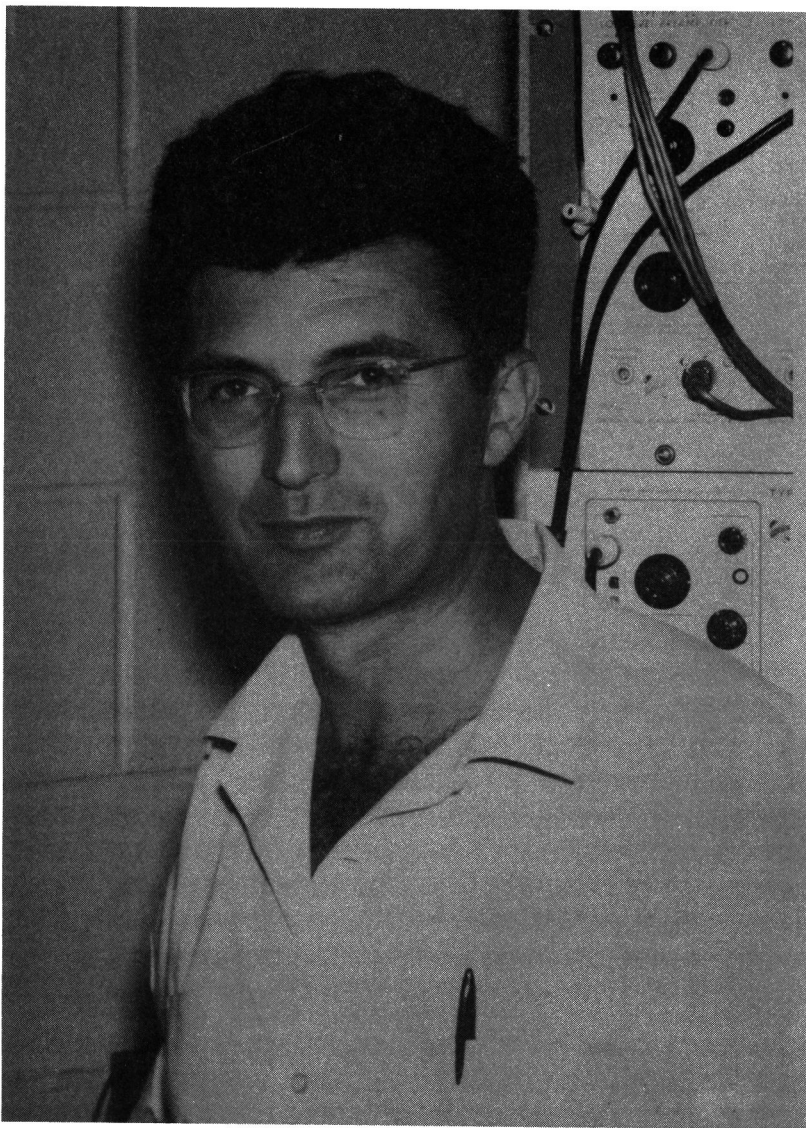
Bogusław Żernicki
(Warszawa)

UCZONY W POLSCE: AUTOBIOGRAFIA FIZJOLOGA MÓZGU

UCZĘ SIĘ (1931–50)

Urodziłem się w 1931 r. Przed wojną mieszkałem w Warszawie. Dom i szkoła wpoły we mnie wiarę w Boga i patriotyzm. Świat na wiele lat nabrał białoczarnej prostoty. Miewałem jednak dylematy moralne. Na przykład, zastanawiałem się czy oddałbym życie za prezydenta Polski, Ignacego Mościckiego. Miesiące letnie w Truskawcu, uzdrowisku niedaleko Lwowa. Tu rodzice zbudowali dom. Sąsiadowało z nami gospodarstwo ukraińskie. Z córeczką sąsiadów przyjaźniłem się. Dziewczynka miała ogromną fantazję. Jestem łatwowski i wierzyłem jej, że często bywa w niebie. Częstym tematem rozmów rodziców była moja przyszłość. Jednym z jej elementów miały być studia w Anglii.

Wojna. Wędrówka z Warszawy na wschód. Pewnej nocy słuchałem długiego monologu jednego z uciekinierów na temat jak zostaną ukarani Niemcy za rozpękanie wojny, która miała się skończyć za parę tygodni. Powrót do Warszawy. Parokrotnie musieliśmy zmieniać mieszkanie, raz przeze mnie. W domu mieszkała rodzina folksdojczów. Nie chciałem się bawić z chłopcem i porywczo wyraziłem się obraźliwie o jego rodzicach. Po paru dniach wszyscy Polacy musieli dom opuścić. W szkole wielu dobrych nauczycieli, niektórzy przed wojną uczyli w szkołach średnich i wyższych. Wieczory wypełnione czytaniem. Żyłem w bajkowych światach Sienkiewicza i Maya. Miesiące letnie w Józefowie: krystaliczny Świder, las i piłka. Była nas paczka i byliśmy pochłonięci własnymi sprawami. W czasie wakacji przed powstaniem pierwsza sympatia (Basia Hesse, późniejsza znana pianistka). Przez wiele lat tęskniłem za wakacjami w Józefowie.



Rochester 1967 r. Zdjęcie zrobił Robert W. Doty
w czasie mojego półrocznego pobytu w Jego pracowni.

Czas powstania w majątku koło Mogielnicy. Spłonęły moje książki i po raz pierwszy zawałił się świat. Wieczorami w przestronnej kuchni zbierali się uciekinierzy z Warszawy. Tylko jedna młoda kobieta była krytyczna w stosunku do wybuchu powstania. Nie lubiliśmy jej. Jednego dnia do dworu zawitał młody, zbiedzony powstaniec. Po rozmowach w kuchni spotkał się z nami – kilkoma chłopcami. Opowiedział jak zdobywał pałac Staszica. Zakończył mniej więcej tak „Niedługo przyjdą tamci, kiep kto nie skoczy”. Nie wiedział, że nie było szansy. Był tak samo niedoinformowany jak uciekinier z Warszawy na początku wojny, wierzący w jej rychły koniec. W latach osiemdziesiątych odwiedziłem to miejsce. Zniknął drewniany dwór i zniknęły obrzydliwe czworaki. Tam gdzie były pola i znojna praca, stały ładne domki i snuli się dawni mieszkańcy czworaków. Wszyscy bardzo narzekali.

Łódź. Świetne gimnazjum i liceum im. Mikołaja Kopernika. Lektury religii miał legendarny ojciec Tomasz Rostworowski. Byłem aktywnym członkiem założonej przez niego międzyszkolnej Sodalicii Mariańskiej. Nasza religijność była zmieszana z niechęcią do komunizmu. Działałem również w Łódzkiej Rodzinie Radiowej, opiekowaliśmy się powojennymi sierotami.

Dwa lata przed maturą rozpocząłem medytacje nad przyszłością. Postanowiłem poświęcić życie pracy naukowej. Doszedłem do wniosku, że wiedza jest wartością największą a jej pomnażanie rzeczą najprzyjemniejszą. Dostrzegam pewną analogię pomiędzy moją decyzją a decyzją młodego powstańca warszawskiego, który postanowił poświęcić swe życie Ojczyźnie. Następnie zdecydowałem, że będę badał mechanizm czynności psychicznych, a więc rzecz najciekawszą. Wpłynęły na to między innymi dwie książki: *Mechanizmy działania mózgu* z wykładami Adriana, Pawłowa i Sherringtona oraz *Podstawy Psychologii* Mieczysława Kreutza. Chciałem być jednocześnie neurofizjologiem, psychologiem i filozofem. Moim poligonem badawczym miało być nie tylko laboratorium, ale również codzienne życie. Uczyłem się pilnie. Mimo braku dostatecznych obiektywnych przesłanek wkrótce nabrałem przekonania, że w przyszłości dokonam niezwykłych odkryć. Innymi słowy uległem samooszustwu „myślenia życzeniowego” (wishful thinking). Byłem radosny i zarozumiały.

Postanowiem studiować medycynę. Pochodzenie inteligenckie utrudniało dostanie się na studia i moi najbliżsi zdobywali protekcje. Egzamin na jesieni 1949 miał przebieg dramatyczny – nie wiedziałem ile jest dróg do socjalizmu. Radość z dostania się na studia była zmieszana ze smutkiem po śmierci ojca. Było nas na roku około siedmiuset. Podwójny wydział cywilny i wydział wojskowy. Niektóre wykłady mieliśmy w salach kinowych. Wykłady fizjologa, Mieczysława Wieruchowskiego były niezapomnianym przeżyciem. Pracę zastawek serca demonstrował siłując się ze swoim asystentem, a elastyczność czerwonych krwinek, która umożliwia im przechodzenie przez naczynia włosowate, przyrównywał do elastyczności gąbek do ścierania tablicy, którymi w nas rzucał. Na roku było sporo

komunistów i niektórych należało się strzec. Na pierwszym roku udowadniałem koledze istnienie Boga, zresztą głównie przez przekorę, gdyż wiarę stopniowo traciłem. Wkrótce potem moje stypendium naukowe zostało zmniejszone. Dowiedziałem się, że na skutek klerykałnych naleciałości. Bardziej drastyczna sprawa miała miejsce na czwartym roku. Po tygodniowym pobycie na internacie położniczym dwóch kolegów dostało kilkuletnie wyroki. Zranili oni uczucia kolegi żartując z komunizmu.

UCZĘ SIĘ I TWORZĘ (1951–70)

W lecie 1951, u progu trzeciego roku studiów, dowiedziałem się, że w Instytucie Biologii Doświadczalnej im. Marcelego Nenckiego są prowadzone badania nad mózgiem. Udałem się do Instytutu i zostałem przyjęty przez kierownika Zakładu Neurofizjologii, Jerzego Konorskiego. Nie wiedziałem, że rozmawiam z jednym z najwybitniejszych współczesnych fizjologów mózgu. Był on autorem klasycznych prac nad warunkowaniem instrumentalnym oraz głośnej monografii *Conditioned reflexes and neuron organization*. Książka ta nie ukazała się w języku polskim, gdyż Konorski skrytykował w niej teorię Pawłowa. Zostałem pracownikiem jednego z najstarszych i najlepszych instytutów w Polsce. Powstał on w Warszawie w 1918 r. a inicjatorką i fundatorką była Nadieżda Sieber-Szumowa, rosyjska biochemiczka, uczennica i współpracownica Nenckiego.

Przed południem kliniki i wykłady, a po południu praca doświadczalna w Zakładzie. Wszystko podporządkowane nauce i pracy. Zredukowałem kontakty rodzinne i towarzyskie. Moja matka nie dopuszczała do mnie trosk życia codziennego. Moja dziewczyna zachowywała się w czasie spotkań jak trusia. Próbowalem nawet przestać czytać gazety i słuchać radia. Jak kiedyś w czasie wakacji w Józefowie byłem odizolowany od otaczającego mnie świata. Po roku pracy przeżyłem dramat. W sposób nagły utraciłem zdolność do intensywnej pracy umysłowej w ciągu całego dnia. Tylko przedpołudnia były nadal dobre. Konsultacje lekarzy były bezowocne. Mimo tej neurastenicznej dolegliwości, która nigdy mnie nie opuściła, kontynuowałem pracę naukową. Bez niej nie wyobrażałem już sobie życia. Byłem w sytuacji lotnika Aleksego Meresewa, który po utracie nóg zdecydował się nadal latać.

Po kilku latach wraz z Instytutem powróciłem do Warszawy. Zakład liczył wtedy kilkunastu pracowników. W większości byliśmy bardzo młodzi i zajmowaliśmy się badaniem odruchów warunkowych u psów. Badania takie mają specyficzny charakter. Z moimi psami spotykałem się codziennie przez lata w kamerze odruchowo-warunkowej. Przyjaźniłem się z nimi. Napisałem biografię jednego z psów, Bekasa, który był bohaterem kilku odkryć. Jednak dopiero teraz

mając własnego psa przekonuję się, że moja wiedza o psychice psa była wtedy dość powierzchowna.

W tym czasie uzyskałem dwa ważne wyniki. Wbrew powszechnie przyjętemu pogładowi stwierdziłem, że odruchy warunkowe ulegają bardzo trudno znużeniu. Obecnie rozumiemy ten fakt. Wiemy, że warunkowanie, podobnie jak inne rodzaje pamięci trwałej, są oparte na zmianach morfologicznych w mózgu. Stwierdziłem również, że parę tygodni po usunięciu smakowej okolicy kory mózgowej następuje pełna odnowa pokarmowych odruchów warunkowych. Wynik ten detronizował korę mózgową wskazując na dużą rolę ośrodków podkorowych w procesie odnowy funkcji po urazach mózgu.

Jednak pamiętałem o wcześniejszych projektach. Planowałem przejść do kliniki neurochirurgicznej, gdzie zamierzałem badać defekty psychiczne u operowanych pacjentów. Przypadek spowodował, że pozostałem w Zakładzie. Po pęknięciu żelaznej kurtyny zaczęło nas odwiedzać wielu badaczy oraz my zaczęliśmy wyjeżdżać. W 1958 r przyjechał wybitny fizjolog włoski, Giuseppe Moruzzi. Na zebraniu Zakładu mówił o niezwykłych wynikach otrzymanych na kotach: po przecięciu pnia mózgu na poziomie mostu czynność bioelektryczna izolowanego w ten sposób mózgu była normalna. W czasie dyskusji powstała idea, że dla wyjaśnienia stanu w jakim znajduje się izolowany mózg należy spróbować wytworzyć w nim odruchy warunkowe. Wchodziło w rachubę warunkowanie reakcji ocznych, które mózg nadal kontrolował.

W 1960 r pojechałem na rok do Pizy, żeby przeprowadzić takie badania. Niestety byłem cały czas sam, żona nie dostała paszportu i nie mogła mnie odwiedzić. Instytut Moruzziego był międzynarodowy. Większość pracowników stanowili goście, głównie Amerykanie. Pracowałem z dwoma równolatkami, Włochem i Argentyńczykiem. Stwierdziliśmy, że w izolowanym mózgu oczne odruchy warunkowe wytwarzają się równie łatwo jak u normalnego kota. Znaczyło to, że dla normalnej pracy mózgu nie potrzebny jest kontakt ze światem zewnętrzym. Oprócz znaczenia poznawczego wynik ten miał bezpośrednie znaczenie dla kliniki ludzkiej. Urazy pnia mózgu mogą prowadzić do izolowania mózgu u człowieka (szczęśliwie na ogół następuje stopniowa poprawa). Początkowo lekarze sądzili, że pacjenci tacy są w stanie śpiączki i nie nawiązywali z nimi kontaktu. Tymczasem mogą oni odpowiadać „tak” lub „nie” przy pomocy ruchów gałek ocznych.

Swoje pierwsze sukcesy odniosłem dzięki wspomniałym nauczycielom: Konorskiemu i Moruzziemu. Wracam myślami do powstańca warszawskiego. Miał on mniej szczęścia, jego walka zakończyła się klęską.

W ciągu następnych dziesięciu lat wraz z kolegami badałem nadal własności mózgu izolowanego kota. Byłem zafascynowany tą tematyką. Cieszyła się ona powszechnym zainteresowaniem i byłem pożądanym partnerem dla wielu badaczy. W moim laboratorium pracowało wielu kolegów z zagranicy, a ja często

wyjeżdżałem. Najważniejszym, kolejnym naszym wynikiem było stwierdzenie odnowy cyklu snu i czuwania w mózgu izolowanym chronicznie.

Przeniesieni z Łodzi pracownicy Zakładu przez wiele lat mieszkali w Instytucie. Również w Instytucie często mieszkali zagraniczni goście. Przyjaźniliśmy się. Pokoje laboratoryjne sąsiadowały z mieszkalnymi. Moja córka była niejadkiem. Babcia wychodziła z nią na korytarz i obowiązkiem przechodzącego kolegi było namówić ją do zjedzenia kaszki. Wyjątkowo efektywny był Henryk Wiśniewski, pracujący w zaprzyjaźnionym Zakładzie. Zrobił później błyskotliwą karierę w Stanach.

TWORZE I SŁUŻĘ (1971–95)

Po okresie fascynacji samymi własnościami mózgu izolowanego zacząłem wraz z kolegami wykorzystywać ten szczególny preparat w badaniu różnych zagadnień. Między innymi zajmujemy się mechanizmem uwagi. Modelem jest odruch wpatrywania, który w mózgu izolowanym jest zachowany: Określiłiśmy struktury mózgu, zawiadujące tym odruchem. Jeden z niedawnych wyników ma charakter niezwykley. Zaburzenie uwagi w wyniku jednostronnego usunięcia jednej ze wzrokowych okolic kory mózgowej (częsty objaw występujący po urazach mózgu u ludzi) znikало po wykonaniu następnie symetrycznej, drugostronnej operacji.

Na początku lat siedemdziesiątych urzekła mnie tematyka rozwojowa. Nie ulega wątpliwości, że pytanie „jak rozwija się mózg” jest równie ważne, jak pytanie „jak działa mózg”. Zająłem się wraz z kolegami rozwojem percepcji wzrokowej. Hodujemy koty w kontrolowanym środowisku wzrokowym i następnie badamy je przy użyciu wielu metod. Jest to model sytuacji, kiedy dzieci spędzają wczesny okres życia w zubożonym środowisku sensorycznym. Wyjaśniliśmy w jakim stopniu rozwój mechanizmu uczenia się wzrokowego kota zależy od czynnika genetycznego, a w jakim od stymulacji wzrokowej we wczesnym okresie życia. Moje zainteresowanie problematyką rozwojową zapewne przyczyniło się, że córka została embriologiem.

Piszę również prace teoretyczne, dotyczące ogólnych własności mózgu oraz mechanizmów zachowania się i psychiki człowieka. Daje mi to ogromne zadowolenie. Niestety, prace te są przyjmowane chłodniej (rzadziej cytowane) niż moje prace doświadczalne. Jest to zresztą zjawisko typowe, kochamy fakty i nie dowierzamy koncepcjom. Okazją do szerszego spojrzenia na działanie mózgu jest dla mnie również pisanie popularno-naukowych książek i artykułów.

Dobrze prosperujący badacze mają często propozycje wyjazdów za granicę. Wolno uczyłem się, że korzystać należy tylko z propozycji merytorycznie ważnych. Pobyty za granicą wpłynęły w sposób oczywisty na pracę moją i Zakładu.

Były one punktem wyjścia paru kierunków badawczych. Wszędzie spotykałem się z ogromną życzliwością kolegów. Poczulem nową, silną przynależność grupową. Stałem się członkiem świata uczonych.

Poza tym radość poznawania świata. W Chile zachwycałem się starą (tam w pełni zachowaną) kulturą hiszpańską, której ważnym elementem jest wysublimowany honor mężczyzny. Na Kubie zdumiał mnie ogromny entuzjazm społeczeństwa budującego komunizm: koledzy, którzy żyli w niedostatku, mówili o Fidel Castro ze łzami uwielbienia w oczach (obecnie jest już zapewne inaczej). W Stanach niezapomnianym przeżyciem były długie rozmowy z Jerzym Rose, wspinałym neurofizjologiem i mędrcom, który wyemigrował z Polski tuż przed wojną. W Cambridge byłem pod urokiem King's College (w jakiś sposób ziściły się marzenia rodziców o moich studiach w Anglii). Lubiłem francuską i niemiecką atencję okazywaną profesorom (nowe doświadczenie dla przybysza z Polski). W Rumunii przeraził mnie dyktatorski stosunek władzy w stosunku do uczonych. Zdumiała mnie egzotyka codziennego życia w Związku Radzieckim, np. obowiązkiem gościa w restauracji jest tam ułatwianie pracy kelnerowi (dlatego musi się on dosiadać, a nie zajmować osobny stół). Zadziwiła mnie gościnność kaukaska. W Tbilisi autobus zmienił kurs, żeby mnie dowieźć do hotelu, a w Baku trzymając kąpielówki w ręku byłem wieziony nad morze rządowym samochodem na sygnale. W Indiach podziwiałem dostojne zachowanie się nawet tych najbiedniejszych.

Uczeni mają również często propozycje pracy organizacyjnej. Często odmawiają, gdyż praca taka jest w swej istocie służebną i osłabia ich działalność badawczą. Jednak niektóre funkcje organizacyjne są bardzo ważne. Wielokrotnie (zbyt często) zgadzałem się je pełnić.

W 1968 r., po tragicznej śmierci Stefana Brutkowskiego, zostałem redaktorem czasopisma Instytutu, „Acta Biologiae Experimentalis”, później „Acta Neurobiologiae Experimentalis”. Kontynuowałem z pasją jego pracę. Z równą pasją pomagała mi młodo zmarła Ewa Stajudowa. „Acta” stopniowo stawały się czasopismem międzynarodowym i pojawiały się w dużych bibliotekach na całym świecie. Niestety polskie instytucje, zajmujące się wydawaniem i sprzedażą czasopism naukowych oraz poczta pracowały nieudolnie. Chociaż „Acta” były coraz częściej cytowane, to jednak pozostawały w tyle za czasopismami wydawanymi przez wielkie międzynarodowe firmy. Walka o wysoki poziom „Acta” trwa nadal. Od kilku lat w lepszych warunkach kierują nią pomyślnie młodszy koledzy.

Konorski zmarł w 1973 r (w chwili śmierci znajdował się na ścisłej liście kandydatów do nagrody Nobla). Zgodnie z jego życzeniem zostałem kierownikiem Zakładu. Ta praca jest uwieńczona pełnym sukcesem. Zakład jest ważnym ośrodkiem naukowym. Obecnie posiada około stu pracowników i reprezentowane są w nim wszystkie ważniejsze kierunki badań nad mózgiem. Regularnie publikujemy prace w międzynarodowych czasopismach. Oddziaływujemy na naukę światową również bezpośrednio. Odwiedziło nas kilkuset badaczy z zagranicy

a kilkudziesięciu u nas pracowało. W kierowaniu Zakładem pomagała mi przez wiele lat Irena Stępień, a obecnie pomaga Jolanta Zagrodzka.

Kontakty między badaczami zachodnimi i wschodnimi były przez wiele lat ubogie. Szczególnie izolowane były Związek Radziecki i Wschodnie Niemcy. Rozszerzenie tych kontaktów było jednym z głównych celów konferencji, które organizowaliśmy w Jabłonie. Staraliśmy się, aby liczba gości z zachodu i ze wschodu była na nich taka sama.

W ciągu kilku lat byłem członkiem jednego z komitetów European Science Foundation. Przyznawaliśmy granty neurofizjologom. Chociaż fundusze Komitetu pochodziły wyłącznie z krajów Europy zachodniej, wnioski o granty z krajów zachodnich i wschodnich były traktowane w sposób identyczny. Polscy badacze dostali kilkadziesiąt grantów z tego źródła. Jest to jeden z przykładów wspaniałej międzynarodowej solidarności uczonych. Wieloraka pomoc zachodnich organizacji i instytutów naukowych umożliwiły normalną pracę wielu polskim uczonym.

Już we wczesnym okresie mojej pracy uderzyła mnie jaskrawa anomalia organizacyjna w polskim życiu naukowym. Polega ona na tym, że wszyscy pracownicy zatrudnieni na etatach naukowych są skłaniani do pracy naukowej a ich praca dydaktyczna jest niedoceniana. Tylko publikacje naukowe zapewniają im awans zawodowy, np. uzyskanie tytułu profesora. Tymczasem w wielu zakładach naukowych nie ma warunków dla prowadzenia sensownej pracy badawczej. Na skutek tego w kiepskich czasopismach publikowanych jest wiele prac niedobrych i nie czytanych. Kuriozum stanowią prace, które ze swej natury powinny dotrzeć do czytelników na całym świecie i stać się cegiełkami w nauce światowej, ale są napisane po polsku. Wielokrotnie pisałem krytycznie o tej anomalii. Kilkuletnia praca w Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych była okazją do dalszych zmagania. Mówiłem gorzką prawdę i nie byłem lubiany (tak jak krytyczna w stosunku do powstania uciekinierka z Warszawy). Dopiero w ostatnich latach powoli w Polsce upowszechnia się ocena dorobku pracownika naukowego w oparciu o poziom czasopism, w których znajdują się jego prace. Poziom ten jest mierzony częstością cytowania czasopisma (dane dostarcza ośrodek informacji w Filadelfii). Dzieje się tak w dużym stopniu dzięki działalności Komitetowi Badań Naukowych. Mam przeto nadzieję, że prace nie czytane znikną stopniowo z naszego życia naukowego.

Ponieważ nie pracuję w wyższej uczelni, moja działalność dydaktyczna sprowadza się głównie do uczenia zawodu młodych kolegów (propozycję wykładów dla studentów otrzymuję głównie z zagranicy). Większość moich uczniów odnosi sukcesy naukowe. Niestety, niektórzy pracują za granicą. W ostatnich latach pojawiło się wiele nowych metod badawczych. Młodzi naukowcy łatwo się ich uczą. Bardziej niż kiedykolwiek odkrycia naukowe stały się domeną młodych.

Między innymi posiadliśmy świetne nieinwazyjne metody badania mózgu człowieka. Mamy obecnie lepsze szanse poznawania tajemnicy czynności

psychicznych. Być może uda nam się zbliżyć do zrozumienia sprawy najważniejszej – mechanizmów odgrywających rolę w tworzeniu światopoglądu, systemu wartości i sumienia człowieka. Ich poznanie zmniejszy nasze zagubienie w otaczającym świecie. Sprawa ta jest warta namysłu. W dzieciństwie nasz światopogląd jest oparty na różnorodnych autorytetach. Później usiłujemy mozolnie, mniej lub więcej świadomie, uniezależnić się od przypadkowych wpływów. Tymczasem życie codzienne wymaga nieustannego ustosunkowania się do ważnych spraw. Na przykład, kłopotliwe pytania stawiają nasze dzieci, które skłonne są w nas widzieć autorytety.

Niektóre mechanizmy w sposób oczywisty deformują nasze poglądy. Przykładem jest wspomniane myślenie życzeniowe. Powoduje ono nie tylko przecenianie siebie i swoich bliskich. Między innymi może ono prowadzić do przeceniania panującego ustroju. Przykład ten jest pouczający. Ochronne samooszustwo pozwala uwierzyć, że nie jest nam źle w ustroju, w którym przyszło nam żyć. Myślenie życzeniowe jest jednym z czynników odpowiedzialnych za to, że wielu Polaków lubiło ustrój komunistyczny.

Od kilku lat mieszkam w niedalekim od Warszawy Brwinowie, w częściowo zniszczonym, ale pięknym, domu zaprojektowanym przez znakomitego architekta, Oskara Sosnowskiego. Dom był kiedyś własnością dziadków mojej drugiej żony, ale przez pół wieku mieszkali w nim lokatorzy kwaterunkowi. Tak jak w dzieciństwie mam obecnie własny dom. Największą pasją mojej żony jest przywracanie mu dawnej świetności.

PODSUMOWANIE

W mojej pracy istnieją dwa nurty: badawczy i służebny. W pracy badawczej były momenty olśnień, były sukcesy, ale również rozczarowania. Niektóre moje prace są często cytowane, inne zostały szybko zapomniane. Zawsze jest radość szukania nowego. Szczęśliwie pracuję w znakomitym Instytucie, w którym zawsze miałem dobry warsztat pracy, świetny naukowy klimat i dostateczną liczbę kontaktów z badaczami zagranicznymi. W pracy przeszkadza mi łatwa znużalność umysłowa oraz w pewnym stopniu łatwowierność i popędliwość. Nie przeszkadzał mi brak należenia do partii.

Moje prace naukowe są z reguły efektem badań zespołowych. Nazwiska kolegów, z którymi dłużej współpracowałem, znajdują się na liście wybranych publikacji. Poza tym duży udział w pracach mieli koledzy, którzy mimo świetnych kwalifikacji zawodowych nie są formalnie pracownikami naukowymi. Należą do nich zmarły Józef Folga, Janina Rokicka, Zofia Turska i Jagoda Michalska.

W pracy służebnej również sukcesy i niepowodzenia. Sukcesem jest mój Zakład. Walka o „Acta Neurobiologiae Experimentalis” i walka przeciw pracom nie czytany miały przebieg dramatyczny.

Poza tym nurt życia osobistego. Planowałem traktować je po macoszemu, ale często nabierało zniewalającego blasku. Zresztą nurty wiążą się ze sobą. Moja córka dokonała już odkrycia naukowego.

Brwinów 1995

Wybrane publikacje w chronologicznej kolejności

- Żernicki B., Konorski J.: *Fatigue of acid conditioned reflexes*. „Acta Biol. Exp.” 1959 T. 19 s. 327–337.
- Affanni J., Marchiafava P.L., Żernicki B.: *Higher nervous activity in the midpontine pretrigeminal cat*. „Science” 1962 T. 137 s. 126–127.
- Dreher B., Żernicki B.: *Visual fixation reflex: behavioral properties and neural mechanism*. „Acta Biol. Exp.” 1969 T. 29 s. 359–383.
- Żernicki B., Doty R.W., Santibañez-H. G.: *Isolated midbrain in cats*. „Electroenceph. Clin. Neurophysiol.” 1970 T. 28 s. 221–235.
- Ślósarska M., Żernicki B.: *Sleep-waking cycle in the cerveau isolé cat*. „Arch. Ital. Biol.” 1973 T. 32 s. 365–371.
- Michalski A., Kossut M., Żernicki B.: *The ocular following reflex elicited from the retinal periphery in the cat*. „Vision Res.” 1977 T. 17 s. 731–736.
- Radil-Weiss T., Żernicki B., Michalski A.: *Hippocampal theta activity in the acute pretrigeminal cat*. „Acta. Neurobiol. Exp.” 1976 T. 36 s. 517–534.
- Dec K., Tarnecki R., Żernicki B.: *Single unit responses to moving spots in the superior colliculus of the cat's isolated midbrain*. „Acta Neurobiol. Exp.” 1978 T. 38 s. 103–112.
- Zabłocka T., Żernicki B., Kosmal A.: *Loss of object discrimination after ablation of the superior colliculus-pretectum in binocularly deprived cats*. „Behav. Brain Res.” 1980 T. 1 s. 521–531.
- Żernicki B.: *Higher reflexes*. „Pavlovian J. Biol. Sci.” 1981 T. 16 s. 131–139.
- Żernicki B.: *Pretrigeminal preparation*. „Arch. Ital. Biol.” 1986 T. 124 s. 133–196.
- Żernicki B.: *Od neuronu do psychiki*. Wrocław 1988, 131 s. Ossolineum.
- Żernicki B.: *Visual discrimination learning in binocularly deprived cats: 20 years of studies in the Nencki Institute*. „Brain Res. Rev.” 1991 T. 16 s. 1–13.
- Stasiak M., Żernicki B.: *Delayed response learning to auditory stimuli is greatly impaired in cage-reared cats*. „Behav. Brain Res.” 1993 T. 53 s. 151–154.
- Żernicki B.: *Past and present of the Department of Neurophysiology in the Nencki Institute*. „Acta Neurobiol. Exp.” 1994 T. 54 s. 183–190.
- Żernicki B.: *Przeciw przymusowi badań*. „Sprawy Nauki” 1994 Nr. 1 s. 3–4.
- Gottesmann C., Gandolfo G., Żernicki B.: *Sleep-waking cycle in the chronic rat preparation with brain stem transected in the caudopontine level*. „Brain Res. Bull.” 1995 T. 36 s. 573–580.